

Marcin Czardybon
(Uniwersytet Warszawski)

„ISTNIEĆ OZNACZA PRZYNALEŻEĆ”.
JACOB TAUBES CZYTA KAFKĘ

„KOŚĆ”

Biblioteka prac naukowych, gloss, egzegez i komentarzy dotyczących dzieła oraz biografii Franza Kafki wydaje się, by przytoczyć słynne sformułowanie Jorge Borgesa, nieograniczona. Jednakże – pomimo tej obfitości publikacji – wciąż ponawiane są próby zgłębienia przedziwnego, niepokojącego splotu życia i pisania autora *Zamku*. „Z żelazną kością, zawierającą najszlachetniejszy szpik, można się uporać jedynie wspólnym gryzieniem wszystkich zębów wszystkich psów”¹, pisał Kafka w jednym ze swoich opowiadań. Być może przytoczone ironiczne zdanie w pewien sposób oddaje specyfikę fenomenu obrastania tekstów twórcy *Procesu* heterogeniczną mową komentarza. Mowa ta nie milknie już od prawie wieku i nic nie zwiastuje jej końca. Pojawia się więc pytanie, w jaki sposób wpisać się w ten dyskurs, jak nie cofnąć się ze strachem przed obfitością samej literatury przedmiotu, nie wspominając o ciemnym, hermetycznym korpusie tekstów praskiego twórcy. Kwestię tę można przeformułować w duchu *stricte* Kafkowskim. Pytanie mogłoby wówczas brzmieć: jak sprostać jednostce (Innemu – wyłaniającemu się, to znów kryjącemu za przestrzenią literatury, a także samemu sobie) i w jaki sposób dołączyć do wspólnoty. Niech zatem rzeczzone zagadnienia staną się punktem wyjścia do tych rozważań nad spuścizną autora *Ameryki*.

Jacob Taubes, XX-wieczny filozof, w swych pracach niestrudzenie wykazujący rewolucyjny potencjał tkwiący w myśli mesjanistycznej i eschatologicznej perspektywie, która miałyby rozsadzać i podmywać zastany, skostniały opresyjny ład, w następujący sposób charakteryzował literaturę Kafki:

Dzieło [to] zostało poczęte pod gwiazdą wyobcowania. Jako Żyd był on wykluczony ze społeczności chrześcijańskiej. Jako Żyd asymilowany nie przynależał też do społeczności Żydowskiej. Pozostał outsiderem, pariasem, wykluczonym z wszelkich grup. K. – bohater Kafkowskiej prozy – jest zawsze obcym elementem społeczeństwa. Gdziekolwiek trafi, zawsze to „inni” są u władzy i decydują o niej. K. odkrywa swoje ja w jego wyobcowaniu ze świata. To wyobcowanie jednak nie tylko odsłania ja, lecz także ja podważa i zagraża mu. Istnieć oznacza bowiem przynależeć. Tylko

¹ Franz Kafka, *Dociekania psa*, przeł. Lech Czyżewski, w: idem, *Opowieści i przypowieści*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 2016, s. 540.

ten, kto przynależy do grupy, może powiedzieć *ergo sum*. Kafka opisuje świat z perspektywy kogoś obcego, kto desperacko stara się o akceptację świata. Świat zamieszkiwany zazwyczaj przez człowieka staje się dla K. nieosiągalnym *zaświatem*. Jego struktura jest swojska dla tych, którzy doń przynależą, lecz dla obcego wszelkie prawa i obyczaje wydają się arbitralnie narzucone. Dla społeczeństwa *εθος* i *ηθος* są tym samym. Ujawnić różnicę między nimi to czyn rewolucyjny. Nie jest to jednak droga obrona przez K., który usiłuje podporządkować się wszelki zasadom, które ma za najbardziej tyrańskie².

W kontekście fenomenu, jakim jest geometryczny wręcz przyrost tomów traktujących o spuściznie Franza Kafki, lakoniczna, rzecz można, ucinająca wszelką dalszą dyskusję, obejmująca zaledwie kilka zdań „egzegeza” twórczości praskiego pisarza budzi pewien niepokój, tym bardziej że argumenty formułowane przez Taubesa odnoszą się głównie do biografii autora *Zamku*. Lecz niepokój ten ciąga również za sobą pokusę, by podążyć za myślą twórcy *Teologii politycznej świętego Pawła*, odwołując się – dla odmiany – do samych tekstów prozatorskich Kafki, tym samym przenosząc niejako ciężar refleksji dotyczącej autora *Procesu* z hermeneutycznych dociekań nad jego egzystencją na rozważania, których przedmiotem stałaby się proza tego twórcy, która, rzecz można, niknie – przytłoczona legendą biografii. Ideę taką uzasadnia dodatkowo spóźniona recepcja pism samego Taubesa w Polsce, a co za tym idzie – wzrost zainteresowania tym myślicielem w naszym kraju.

Sam autor *Wyroku* zapisał w *Rozważaniach o grzechu, cierpieniu, nadziei i słusznej drodze* następującą obserwację: „Słowo *sein* oznacza w języku niemieckim dwie rzeczy: *istnieć* i *należać do niego*”³. „Mam dwadzieścia trzy lata, ale nie mam jeszcze imienia”. Kwestia woli przynależności lub „pragnienia uznania”, albowiem do tego zagadnienia sprowadza się komentarz Taubesa poświęcony twórcy *Procesu*, powracają w pracach Kafki. Sam jednak termin „pragnienie uznania” nie jest (rzecz jasna) poznawczo neutralny. Niesie w sobie przytłaczający balast obrosłej tysiącami komentarzami Hegłowskiej *Fenomenologii ducha* i słynnej dialektyki pana i poddanego (lub, wedle radykalnego odczytania Alexandre’a Kojève’a, Pana i niewolnika⁴). „Istnieją [...] dwie przeciwstawne postaci świadomości; jedna samoistna, której istotą jest byt dla siebie i druga, niesamoistna, której istotą jest życie, czyli byt dla innego. Pierwsza jest panem, druga poddanym”⁵, czytamy w naj-słynniejszym dziele berlińskiego filozofa. Pragnienie uznania przejawiane przez poddanego stanowić będzie, jak wynika z dalszego toku wywodu Hegla, niejako katalizator żmudnego przebijania się ludzkości do stanu spełnienia (do wiedzy absolutnej), bądź – ujmując rzecz mniej abstrakcyjnie – do wzajemnego uznania właśnie⁶.

Już sama lektura przytoczonego fragmentu *Fenomenologii ducha*, jego język, jego sposób ujmowania problemu nasuwa niezbitnie wniosek, że próba połączenia światów Franza Kafki i systemu twórcy *Encyklopedii nauk humanistycznych* jest

² Jacob Taubes, *Kafka*, przeł. Andrzej Serafin, „Kronos” 2013, nr 1, s. 206.

³ Franz Kafka, *Rozważania o grzechu, cierpieniu, nadziei i słusznej drodze*, przeł. Roman Karst, w: idem, *Opowieści i przypowieści*, s. 389.

⁴ Alexandre Kojève, *Wstęp do wykładów o Heglu*, przeł. Świętosław Florian Nowicki, Warszawa: Aletheia 1999, *passim*.

⁵ Georg Wilhelm Friedrich Hegel, *Fenomenologia ducha*, przeł. Świętosław Florian Nowicki, Warszawa: Aletheia 2010, s. 136.

⁶ Ibidem, *passim*. Por. Alexandre Kojève, *Wstęp do wykładów o Heglu*, *passim*.

zadaniem co najmniej problematycznym, by nie rzec, z góry skazanym na porażkę. Ambicją tej pracy nie jest w żadnym razie wykazanie tego, że u podstaw pisarstwa Kafki tkwi kamień węgielny Heglowskich spekulacji bądź rozpatrywanie „wpływologicznych” subtelności. Czyż nie jest jednak tak, że jeśli za Taubeseśmy rzeczywiście przyjmiemy, iż to kwestia wykluczenia bądź braku uznania (co implikuje – przynajmniej na pozór – pragnienie uznania, „desperackie starania o akceptację świata”) stanowi jeden z istotniejszych wątków dzieła twórcy *Glodomora*, wówczas całkowite przemilczenie koncepcji berlińskiego filozofa staje się trudne. Dzieje się tak również dlatego, że okazała część aparatu pojęciowego, którym dysponujemy w kontekście problematycznej kwestii pragnienia (pragnienia w sensie niejako egzystencjalnym), jest „zadużona” właśnie u autora *Zasad filozofii prawa*. Porządek tej pracy wyznaczać będzie lektura tych fragmentów wybranych utworów Franza Kafki, które dają asumpt, by rozpatrywać je właśnie przez pryzmat kategorii pragnienia, pragnienia uznania – lub, cytując Jacquesa Lacana, niestrudzenie łączącego swój „powrót do Freuda” z pismami Georga Wilhelma Friedricha Hegla, „pragnienia pragnienia innego”.

„Pragnieniem podmiotu jest pragnieniem pragnienia innego”⁷, twierdził twórca *Kanta Sadem*. Innego, co oznacza tu drugiego człowieka, zbiorowość, prawo. Tym samym, w toku tej pracy, podążając za tekstami autora *Zamku*, tropić będziemy homologie tych pierwszych z tak zarysowaną teorią pragnienia i nieodłącznym od niej porządkiem wykluczania ze wspólnoty oraz przyjmowania do niej – porządkiem inkluzji/ekskluzji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jeśli pragnienie (uznania) jest pragnieniem pragnienia innego (na przykład jednostki, wspólnoty, prawa), pragnienie, które postaramy się tropić u Kafki, ma charakter *par excellence* polityczny. Lacan, a za nim Gilles Deleuze i Felix Guattari dodaliby do tego ostatniego zdania jedną uwagę. Pragnienie u Kafki ma charakter polityczny, ponieważ pragnienie, jako takie, jest polityczne – pragnienie zawsze dotyczy pola społecznego i z niego bierze swój impet⁸. Oznacza to, że punktem wyjścia tych rozważań powinno stać się Kafkowskie ujęcie wspólnoty.

„CHOĆBYŚMY NIE WIEDZIEĆ JAK ODPYCHALI, POWRÓCI”

Kwestia „desperackiej potrzeby uznania” manifestującej się w prozie Franza Kafki, by raz jeszcze przywołać określenie Taubesa, zostaje najlepiej wyeksponowana w krótkich formach prozatorskich, których niemały zbiór pozostawił po sobie autor *Zamku*. Biorąc pod uwagę, że w naszych dociekaniach najistotniejszą sprawą jest zagadnienie ekskluzji, wykluczenia podmiotu z określonej grupy, warto na wstępie przytoczyć fragment opowiadania, które nosi znamienity tytuł – *Wspólnota*:

⁷ Jacques Lacan, *Funkcja i pole mówienia i mowy w psychoanalizie*, przeł. Barbara Gorczyca, Wojciech Grajewski, Warszawa: KR 1996, s. 149.

⁸ Gilles Deleuze, Felix Guattari, *Kafka: Toward a Minor Literature*, przeł. Dana Polan, Minneapolis–London: University of Minneapolis Press 1987, *passim*.

Nie znamy go – czytamy w rzeczonym opowiadaniu – i nie chcemy go przyjąć. Wprawdzie i nas pięciu nie znało się przedtem nawzajem, a jeśli ktoś chce i teraz się nie znamy, ale to, co jest możliwe i uchodzi między nami pięcioma, jest niemożliwe i nie do zniesienia z owym szóstym. Poza tym jest nas pięciu i nie chcemy, by nas było sześciu. A w ogóle co za sens ma mieć to ustawiczne współistnienie, między nami pięcioma nie ma ono także sensu, ale jesteśmy już razem i tak pozostaniemy, nie chcemy jednak nowego zrzeszenia, właśnie na podstawie naszych doświadczeń. Jak to jednak wytłumaczyć szóstemu, długie wyjaśnienia oznaczałyby niemal przyjęcie do naszego grona, już lepiej nic nie będziemy wyjaśniać i nie przyjmiemy go. Niech się dąsa, ile chce, odepchniemy go łokciami, ale choćbyśmy nie wiedzieć jak odpychali, powróci⁹.

Jak łatwo zauważyć, logika ekskluzji prezentowana przez narratora jest paradoksalna. Istnienie grupy konstituowane zostaje przez absurdalne połączenie uzusu, przypadku i uporu. W wywodzie tym nie zostaje przywołany żaden racjonalny argument przemawiający za wykluczeniem „tego szóstego”. A jednak – zostaje on „odepchnięty”. Co warte uwagi, w toku narracji sam sens istnienia owej wspólnoty zostaje zakwestionowany: „w ogóle co za sens ma mieć to ustawiczne współistnienie, między nami pięcioma nie ma ono także sensu [...]” – nie zmienia to jednak w niczym statusu „szóstego”. Figura ta pozostaje pariasem. Można zaryzykować tezę, że jedyną instancją spajającą grupę jest właśnie wykluczony. Powtarzany po wielokroć ruch ekskluzji nadaje pozorny przynajmniej sens istnieniu zbiorowego ciała. *Praxis* irracjonalnego wykluczenia staje się tutaj prawem. Figura szóstego jest konieczna, by „wspólnota” mogła trwać. Jednakże ta sama wspólnota staje się zarazem nieodzowna dla podmiotu objętego anatimą. Raz objęty anatimą „szósty” będzie powracał, ponieważ logika wykluczenia stała się również dla niego prawem.

Niemal analogiczną sytuację odnajdujemy w innym krótkim utworze Franza Kafki, noszącym tytuł *W kwestii praw*. Stanowi on niejako rewers *Wspólnoty*, gdyż bliźniacza sytuacja zostaje w nim przedstawiona w toku narracji prowadzonej tym razem z perspektywy strony wykluczonej. W tym krótkim, stosunkowo późnym opowiadaniu są zawarte następujące konstatacje:

Nasze prawa nie są znane, są tajemnicą małej grupy szlachty, która nad nami panuje. Jesteśmy przekonani, że ludzie ściśle tych starych praw przestrzegają, ale przecież niezwykłą udręką jest podlegać prawom, których się nie zna. Można to wyrazić właściwie tylko w formie sprzeczności: partia, która by oprócz wiary odmówiła uznania szlachcie, miałaby za sobą natychmiast cały naród, ale taka partia nie może powstać, ponieważ nikt nie ma odwagi odmówić szlachcie racji istnienia. Żyjemy na ostrzu noża. Jakiś pisarz ujął to raz w ten sposób: jedynym widowym, niewątpliwym prawem, które na nas nałożono, jest szlachta, i czyż mamy się sami pozbawić tego jedyne prawa?¹⁰

W tym niezwykle gęstym, obszernym fragmencie odkrywamy trzy podstawowe figury znaczące sedno utworu. Są to szlachta, naród i prawo. Prawem („jedynym”) jest samo istnienie szlachty. Naród podlega temu przedustawnemu prawu – staje się ono dlań zasadą istnienia. Podążając dalej, można stwierdzić, że rzeczona „zasada istnienia”, a zarazem jego sensem jest uznawanie istnienia (a więc i prawa) szlachty, podporządkowanie się mu: „jedynym widowym, niewątpliwym prawem, które na nas nałożono, jest szlachta, i czyż mamy się sami pozbawić tego jedyne prawa”. Ujmując tę kwestię inaczej – jedynym prawem jest podległość i wykluczenie z prawa.

⁹ Franz Kafka, *Wspólnota*, przeł. Roman Karst, w: idem, *Opowieści i przypowieści*, s. 467.

¹⁰ Franz Kafka, *W kwestii praw*, przeł. Roman Karst, w: idem, *Opowieści i przypowieści*, s. 464.

Kwestia ekskluzji, braku uznania powraca z pełną mocą w historii noszącej tytuł *Pobór rekruta*. Znamienny jest finałowy fragment tego opowiadania, którego zasadniczą partię stanowi opis wysoce skonwencjonalizowanej (nawet w swych najbardziej kuriozalnych aspektach) procedury uzupełniania wojskowych braków w „zasobach ludzkich”. *Coda* utworu traktuje o sytuacji następującej, gdy wśród mieszkańców jakiegoś domostwa, będącego miejscem realizowania tej praktyki („u rodziny, u której odbywa się pobór”¹¹), znajduje się jednostka nieprzewidziana. Końcowe zdania utworu brzmią następująco: „Jeśli tą osobą nadliczbową jest mężczyzna, to nie pragnie on niczego innego, jak zostać zaciągniętym razem z resztą, choć nie należy do tego domu. Ale to przecież niemożliwe, bo taki Nadliczbowy nigdy nie został zaciągnięty i nic takiego nigdy się nie zdarzy”¹². W tej partii tekstu odkrywamy podobną logikę porządku ekskluzji i pragnienia inkluzji, co w tekście komentowanej wcześniej *Wspólnoty*.

Wykluczenie jest arbitralne i niczym (poza uzusem) nieuzasadnione, pragnienie uznania, wola inkluzji zaś to wynik prostej relacji, w której „Nadliczbowy” od samego początku trwania procedury od początku ma status podmiotu zbędnego, niechcianego i naddanego. *Parias*, jak można sądzić, śni o wspólnotcie, o splendorze uznania. W przytoczonych fragmentach opowiadań Kafki można odnaleźć pewną powtarzalność, pewną szczególną prawidłowość.

WYKLUCZENIE JAKO INTERPELACJA

Lakonicznie przedstawiona teza autora *Zachodniej eschatologii* jak dotąd nie rozmija się z pracami Kafki. Nie brak w nich nawiązań do piętna ekskluzji, które dla Taubesa stało się kluczem do całego pisarstwa twórcy *Procesu*. „Zwierzę odbiera Panu bat i samo się chłoszcze, aby zostać panem, nie wiedząc, że jest to tylko kaprys wywołany nowym węzłem na pańskim bacie”¹³, głosi jeden z zapisów zawartych w *Rozważaniach o grzechu, cierpieniu, nadziei i słusznej drodze*. Warto zwrócić uwagę, jak gęsto w dziełach Kafki rozsiane są tropy wiodące ku rozważaniom dotyczącym „uznania” statusu danej figury. Status ten bowiem jest permanentnie niepewny, zagrożony.

Czerwony Piotruś ze sławnego *Sprawozdania dla Akademii* wślacza swe małpie jestestwo w irracjonalne ramy człowieczeństwa (by znaleźć „wyjście” z klatki¹⁴, choć „nikt mu nie przyrzekł, że gdy stanie się jak oni [ludzie], klatka się otworzy”¹⁵), bohater *Przemiany*, komiwojażer, traci swoją ludzką postać, przedziegając się w robaka¹⁶, protagonista wyroku, jego społeczny status, jego jestestwo zostaje zdruzgotane nagłym ojcowskim oskarżeniem („Mój ojciec wciąż jeszcze

¹¹ Franz Kafka, *Pobór*, przeł. Elżbieta Ptaszyńska-Sadowska, w: idem, *Opowieści i przypowieści*, s. 461.

¹² Ibidem.

¹³ Franz Kafka, *Rozważania o grzechu*, s. 384.

¹⁴ Idem, *Sprawozdanie dla Akademii*, przeł. Juliusz Kydryński, w: idem, *Opowieści i przypowieści*, s. 346.

¹⁵ Ibidem, s. 348.

¹⁶ Idem, *Przemiana*, przeł. Juliusz Kydryński, w: idem, *Opowieści i przypowieści, passim*.

jest olbrzymem, powiedział sobie Georg”¹⁷). Również w dłuższych utworach Kafki klucz ten znajduje zastosowanie. Symptomatyczna jest tu historia Karla Rossmanna, snuta w powieści zatytułowanej *Ameryka*. Już pierwsze zdanie utworu traktuje o wykluczeniu z rodzinnej wspólnoty: „Kiedy szesnastoletni Karl Rossmann, wysłany przez swych biednych rodziców do Ameryki ponieważ uwiodła go służąca i miała z nim dziecko, wpływał do portu w Nowym Jorku na coraz wolniej poruszającym się statku, ujrzał od dawna już obserwowaną statuetkę Bogini Wolności [...]”¹⁸. Kolejne przygody głównego bohatera, składające się na tę inspirowaną prozą Charlesa Dickensa¹⁹ powieść, jak można sądzić, stanowią niejako wariację na temat tej pierwszej ekskluzji. „Muszę Cię po dzisiejszym zajściu bezwarunkowo od siebie oddalić i proszę Cię usilnie, żebyś mnie sam nie odwiedzał, ani też listownie, czy za czyjś pośrednictwem nie próbował nawiązać ze mną kontaktu. Wbrew mojej woli zdecydowałeś dzisiaj wieczorem ode mnie odejść, pozostań zatem przy tej decyzji przez całe swoje życie, tylko wtedy będzie to męska decyzja”²⁰, pisze wuj głównego bohatera w pamiętnym liście doręczonym temu ostatniemu podczas osobliwego nocnego pobytu w wiejskim domu pod Nowym Jorkiem. „Zostanie zwolniony, nie, nie, nie będzie przeniesiony do żadnej innej pracy, on jest zupełnie bezużyteczny”²¹ – wykrzykuje zwierzchnik Rossmanna z Grand Hotelu. Protagonista, który przemierza Nowy Świat, nad którym góruje statua Bogini Wolności, jest okresowo eliminowany z kolejnych zbiorowości.

Czyż wreszcie *Proces* i *Zamek* nie stanowią dobitnej egzemplifikacji sytuacji, w której wyłaniająca się z przestrzeni tekstu Kafkowska figura wydana jest najsilniejszemu, gdyż niemożliwemu do spełnienia pragnieniu uznania? W słynnej przypowieści zatytułowanej *Przed prawem* człowiek ze wsi „prosi o pozwolenie wejścia do prawa”²². Józef K., protagonista *Procesu*, domaga się uznania swojej niewinności – a więc pełnej legitymizacji własnego istnienia przez zagadkową machinę, której status, jako „wymiaru sprawiedliwości”, jest co najmniej wątpliwy. Geometra K., bohater ostatniej powieści Kafki, również dąży do tego, by dostać się na tytułowy zamek. Zamek ten, jak zauważa w pracy poświęconej autorowi *Ameryki* Roberto Calasso, stanowi jedynie transfigurację owego „prawa” niedostępnego dla „człowieka ze wsi” z przypowieści Księdza zawartej w *Procesie*²³.

Jak wynika z tego pobieżnego siłą rzeczy przeglądu, porządek inkluzji/ekskluzji jest tropem bardzo silnie wyeksponowanym w dziele Franza Kafki. Cały korpus tekstów prozatorskich (nawet bez odwoływania się do pism prywatnych czy biografii praskiego pisarza) daje świadectwo tego niebywałego napięcia powstającego pomiędzy powoływanymi przez twórcę *Zamku* protagonistami a irracjonalnym, wykluczającym „nie” enigmatycznego, absurdałnego „prawa”, przenikającego wszystkie porządki społeczne. Pytanie o specyfikę tej ostatniej instancji jest o tyle zasadne, o ile kłopotliwe, w kontekście pokusy przeprowadzenia wyczerpujących

¹⁷ Idem, *Wyrok*, przeł. Juliusz Kydryński, w: idem, *Opowieści i przypowieści*, s. 118.

¹⁸ Idem, *Ameryka*, przeł. Juliusz Kydryński, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 2008, s. 5.

¹⁹ Roberto Calasso, *K.*, przeł. Stanisław Kasprzysiak, Warszawa: Czuły Barbarzyńca 2002, s. 165.

²⁰ Franz Kafka, *Ameryka*, s. 92.

²¹ Ibidem, s. 173.

²² Ibidem, s. 221.

²³ Roberto Calasso, *K.*, s. 13.

hermeneutycznych dociekań. Jacques Derrida w następujący sposób przedstawił tę aporetyczną kwestię:

Wydaje się, że prawo jako takie nigdy nie powinno przejść w opowieść. Aby nabrać mocy kategoriycznej, prawo musi być pozbawione historii, genezy, czy jakiegokolwiek możliwej derywacji. Takie byłoby prawo prawa. [...] Mówię prawo praw, gdyż w opowieści Kafki nie wiadomo, o jakie prawo chodzi – moralne, sądowe, polityczne, naturalne etc. Tak więc to, co pozostaje ukryte i niewidoczne we wszelakim prawie, jest zapewne samym prawem, czymś, co nadaje prawom ich moc prawną, ich bycie-w-prawie. [...] Prawo udziela się, stawiając opór i nie zdradzając własnego pochodzenia i umiejscowienia. Ta cisza i ta nieciągłość tworzą zjawisko prawa²⁴.

Proza Kafki jest niejako świadectwem ciągłego trudu problematyzacji owej ciszy i nieciągłości prawa, które może zostać odczytane jako enigmatyczny rdzeń porządku, inkluzji/ekskluzji postaci. Jej bohaterowie są periodycznie wykluczani, a jednocześnie niejako przez owo wykluczenie interpelowani. Louis Althusser, w słynnym artykule zatytułowanym *Ideologie i aparaty ideologiczne państwa*, w następujący sposób opisał akt interpelacji:

Ideologia „działa” [...] w ten sposób, że „rekrutuje” podmioty spośród jednostek (rekrutuje je wszystkie), albo „przekształca” jednostki w podmioty (przekształca wszystkie), poprzez tę ścisłą operację, którą nazwalibyśmy interpelacją, a którą można sobie wyobrazić na wzór najbanalniejszego wezwania policyjnego (albo nie) wszystkich czasów: „Hej, ty tam!”. Jeżeli zakładamy, że owa wyobrażona scenka teoretyczna dzieje się na ulicy, to interpelowana jednostka odwraca się. Poprzez prosty fizyczny zwrot o 180 stopni, staje się ona podmiotem. Dlaczego? Ponieważ rozpoznała, że interpelacja była skierowana „właśnie” do niej, i że „to właśnie ona była interpelowana” (a nie kto inny)²⁵.

Można zaryzykować tezę, że w prozie Kafki podmioty (nie wszystkie, jak chciał Althusser, ale tylko figury bohaterów) są „rekrutowane” negatywnie, to znaczy rzeczywiście przez okrzyk policjanta. Okrzyk ten podaje w wątpliwość zasadność ich istnienia, ich egzystencji. Jest aktem oskarżenia i ekskluzyj. Stan oskarżenia, sytuacja wykluczenia niejako poprzedza pojawienie się w tekście figur protagonistów. Anatema istnieje, zanim pojawiają się bohaterowie. „Klatka poszła szukać ptaka”²⁶, pisał Kafka w jednym ze swoich fragmentów. Wbrew Althusserowej tezie, tym razem społeczny reżim nie zmienia jednostek w podmioty. To odmowa uznania podmiotowości określa status Kafkowskich figur.

„JEST TO TYLKO TAKI ŚMIECH, JAKI MOŻNA WYDOBYĆ BEZ PŁUC”

Mimo zasadności konstatacji o niezwyklej wadze przejawiającego się i problematyzowanego w tekstach arbitralnego porządku inkluzji/ekskluzji teza Taubesa, głosząca, że Kafka opisuje rzeczywistość z perspektywy kogoś, kto „desperacko

²⁴ Jacques Derrida, *Przed prawem*, przeł. Jacek Gutorow, w: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. Anna Burzyńska, Michał Paweł Markowski, Kraków: Znak 2002, s. 420.

²⁵ Louis Althusser, *Ideologie i aparaty ideologiczne państwa: wskazówki do poszukiwań*, przeł. Andrzej Staroń, „Nowa Krytyka”, <http://www.nowakrytyka.pl/spip.php?article374> [dostęp 24.04.2016].

²⁶ Franz Kafka, *Rozważania o grzechu*, s. 383.

stara się o akceptację świata”, wydaje się niepełna. W intrygującym opowiadaniu autora *Zamku*, zatytułowanym *Troska ojca rodziny*, odnajdujemy symptomatyczną sekwencję wymiany zdań pomiędzy narratorem a przedziwną, nieludzką kreaturą, jaką jest Odradek:

Jakże ty się nazywałeś? – pytamy go. Odradek – mówi. A gdzie mieszkasz? Miejsce zamieszkania nieokreślone – odpowiada ze śmiechem. Ale jest to tylko taki śmiech, jaki można wydobyć bez płuc. Brzmi mniej więcej jak szelest opadłych liści²⁷.

Być może należy się wsłuchać w śmiech Odradka, brzmiący jak szelest opadłych liści, by pojąć, że chociażby ten „szósty” z opowiadania *Wspólnota*, ten odpychany przez grupę, nie zawsze powraca po to, by raz jeszcze błagać o łaskę uznania, „akceptacji”. Powroty „szóstego” mogą mieć w sobie coś złowieszczonego, demonicznego, co drażni całą strukturę nabudowaną wokół enigmatycznego „prawa”, co dąży do rozsadzenia jego monolitu. W kontekście tego zagadnienia potrzebna jest powtórna problematyzacja przytaczanej tezy Taubesa głoszącej, że Kafka opisuje świat z perspektywy świadomości „desperacko zabiegającej o akceptację wspólnoty”.

Celem poprzednich części było ukazanie, że faktycznie – wykluczenie stanowi niezwykle istotny element świata powołowywanego przez Franza Kafkę w jego pismach. Jednakże formacyjne doświadczenie ekskluzji nie przekłada się jednoznacznie w prozie praskiego twórcy na perspektywę kogoś, kto „desperacko stara się o akceptację świata”. Zdarza się, że powołane przezeń do widmowego istnienia figury stosunek do tak zwanej wspólnoty przejawiają nader ambiwalentny. Ambivalencja ta, jak można sądzić, jest efektem owej negatywnej interpelacji. Niemożliwa inkluzja do wspólnoty retroaktywnie powołuje osobliwe *bestiarium*.

Główny bohater opowiadania *Głodomór* ze swoich długotrwałych postów, ze swej męki czyni sztukę. Konając, wyznaje, że nikt nie powinien podziwiać jego kunsztu. Pytany o powody, odpowiada:

Ponieważ muszę głodować, nie mogę inaczej [...]. Ponieważ – rzekł głodomór, unosząc trochę główkę i mówiąc z zasznurowanymi jak do pocałunku ustami, wprost do ucha dozorczy, aby nie uronił ani słowa – ponieważ nie mogłem znaleźć potrawy, która mi smakuje. Gdybym ją znalazł, wierzył mi, najadłbym się do syta, jak ty i wszyscy²⁸.

W innym opowiadaniu Kafki myśliwy Grakchus odbywa pośmiertną tułaczkę:

Żyłem chętnie i chętnie zmarłem, byłem szczęśliwy, nim wstąpiłem na pokład, cisnąłem to draństwo, puszkę, torbę i fuzję, które zawsze dumnie nosiłem, i wślizgnąłem się w całun jak dziewczyna w ślubną suknię²⁹.

Fragment zatytułowany *Stać się Indianinem* zawiera następujące passusy:

Jakże chętnie byłoby stać się Indianinem, zawsze gotowym do czynu, i na rwącym naprzód koniu, na skos przebijając powietrze, pędziłoby się w ciągłych, krótkich wstrząsach po drżącej ziemi,

²⁷ Idem, *Troska ojca rodziny*, przeł. Elżbieta Ptaszyńska-Sadowska, w: *Opowieści i przypowieści*, s. 376.

²⁸ Idem, *Głodomór*, przeł. Roman Karst, w: *Opowieści i przypowieści*, s. 505.

²⁹ Idem, *Myśliwy Grakchus*, przeł. Roman Karst, w: *Opowieści i przypowieści*, s. 362.

ażby się zaniechało ostróg, bo przecież nigdy ostróg nie było, ażby się odrzuciło cugle, gdyż nigdy cugli nie było, i już już by się ledwie widziało przed sobą ziemię podobną do równo skoszonego stepu, bez szyi końskiej i bez głowy konia³⁰.

Bohater-kreatura z *Jamy*, w swojej opętańczej narracji, wyrzuca z siebie:

W obu przypadkach będzie decydujące, czy i co zwier o mnie wie. Im więcej się nad tym zastanawiam, tym mniej prawdopodobne się wydaje, że w ogóle mnie usłyszał; jest możliwe, jakkolwiek niewyobrażalne, że ma jeszcze inne informacje, ale przypuszczalnie mnie nie usłyszał. Dopóki nic o nim nie wiedziałem, nie mógł w ogóle nic słyszeć [...]³¹.

Wszystkie te fragmenty odsyłają nas do różnych *modi* uchylania irracjonalnego prawa ekskluzyj: do eskapizmu, kontestacji lub estetycznego/„artystycznego” przetworzenia.

Czyż biorąc za dobrą monetę tezę o tym, że powieść *Zamek* stanowi niejako egzegezę przypowieści księdza z *Procesu*, a zarazem kontynuację tego ostatniego dzieła, nie jest tak, że K. nie tylko domaga się uznania, ale również, jak w swoim wnikliwym, oryginalnym odczytaniu wykazywał Giorgio Agamben, przybywał do zamku, by mierzyć – a więc ustalać od nowa prawo, które już zostało ustalone, co oznacza – zmieniać je, w toku podejmowanych przez głównego bohatera tułaczek, wiodących go do kolejnych i kolejnych dyspozytariuszy?³² Deleuze i Guattari z dużą emfazą wykazywali z kolei, że *List do ojca*, ta pozorna arcyegzemplifikacja Freudowskich hipotez, to w istocie jeden wielki pamflet na, rzekomo stanowiącą prawo, instytucję rodzicielską³³.

Ujmując rzecz syntetycznie, w swojej – bodaj najkrótszej w dziejach „kafkologii” – egzegezie twórczości Kafki, Taubes zapoznaje w tym jednostronnym odczytaniu fakt, że wokół prawa, prawa ekskluzyj, poza nim niejako, twórca *Zamku* powołuje do istnienia w przestrzeniach tekstu byty mające do tzw. Prawa stosunek indyferentny lub nacechowany ambiwalencją, czasem – *vide Jama* – niechęcią, strachem, a nie jedynie pragnieniem inkluzji. Mówiąc inaczej – Taubes doskonale zdaje sobie sprawę z faktu, że, w myśl Kojeviańskiej tradycji, pragnienie uznania jest *differentia specifica* rodzaju ludzkiego. Na tym schemacie opiera swoje odczytanie spuścizny autora *Procesu*. Jednakże u Kafki, poza pragnieniem uznania lub „pragnieniem pragnienia innego”, odnaleźć można również, by tak rzec, po prostu pragnienie innego, rozumiane jako radykalne żądanie odmiennego porządku, wykraczającego nawet poza schemat wyznaczany przez reżim logosu. To ostatnie znajduje swoje odzwierciedlenie w autorefleksjach nad pracą pisarską samego Kafki: „Słowa nie widzę w ogóle – wymyślam je”³⁴. Taubes zapoznaje obecną u Kafki niedialektyczną relację pragnienia ludzkiego i pragnienia tego, co poza ludzkie (na kartach jego prozy) wykracza, podmywając wszelkie „Prawa”.

³⁰ Idem, *Stać się Indianinem*, przeł. Roman Karst, w: *Opowieści i przypowieści*, s. 187.

³¹ Idem, *Jama*, przeł. Jarosław Ziółkowski, w: *Opowieści i przypowieści*, s. 618.

³² Giorgio Agamben, *K.*, przeł. Stanisław Kasprysiak, w: *Nienasycenie. Filozofowie o Kafce*, red. Łukasz Musiał, Arkadiusz Żychliński, Kraków: ha!art 2011, s. 381–187.

³³ Gilles Deleuze, Felix Guattari, *Kafka: Toward a Minor Literatur*, s. 9–15.

³⁴ Franz Kafka, *Dziennik*, t. 1, przeł. Jan Werter, Kraków: Puls 1993, s. 26.

„PRZEPAŚĆ”

Jak więc się stało, że Jacob Taubes, piewca rewolucyjnej potencji, piewca radykalnej odnowy, zapoznał wywrotowy charakter Kafkowskiej prozy, skazując jednoznacznie jej protagonistów na status niewolników pragnienia uznania? Jest to tym bardziej zastanawiające, że wywrotowy, subwersywny pierwiastek w postaciach Kafki odnajdowała już przedtem, znana mu przecież, Hannah Arendt, w pracy zatytułowanej *Franz Kafka: A Reevaluation* z 1946 roku³⁵. Jak można sądzić, powód takiego odczytania dzieła Franza Kafki kryje się w znamienych przywoływanych już zdaniach zawartych w Taubesowym tekście: „Dla społeczeństwa *εθος* i *ηθος* są tym samym. Ujawnić różnicę między nimi to czyn rewolucyjny. Nie jest to jednak droga obrona przez K., który usiłuje podporządkować się wszelki zasadom, które ma za najbardziej tyrańskie”. Cała niemal myśl Taubesa filozofa, Taubesa rewolucjonisty stanowiła dramatyczną próbę radykalizacji rozróżnienia *εθος*, pojmowanego jako prawo, i *ηθος*, odczytywanego jako usposobienie, część wewnętrzna, prywatna, sfera wiary, znajdująca się poza porządkiem arbitralnie narzucanych praw. Twórca *Teologii politycznej świętego Pawła* pragnie ujrzeć w protagonistach Kafki figury podporządkowania, ponieważ w jego systemie pojęciowym, znaczone przez wielkie pojęcia filozoficznej, teologicznej i mesjanistycznej tradycji, nikną wszystkie pomniejsze, oddolne, marginalne mikrosubwersje figur autora *Zamku*. Taubes sprowadza całą prozę praskiego pisarza do jednej powieści – do *Procesu*. Powieść tę, podczas publicznej lektury której sam Franz Kafka wybuchał śmiechem, odczytuje twórca *Zachodniej eschatologii* w najbardziej dramatycznym, najbardziej żalobnym tonie, jako *pars pro toto* całego pisarstwa autora *Głodomora*.

W dziełach Kafki protagoniści zamiast rewolucyjnie odkrywać różnicę pomiędzy *εθος* i *ηθος*, podążając za wezwaniem tej pierwszej do wywrotowego czynu, mnożą akty mikroskopijnych przesunięć względem pozornego monolitu wspólnotowego prawa. Figury Kafki, znacznie częściej niż zabiegać o inkluzję do wspólnoty (tej, która odrzuca), dodatkowo jej umykają – nie mogą znaleźć potrawy, która im smakuje, stając się Indianinem, strzegąc swojej jamy. A wszystko to poza porządkiem pragnienia uznania. Jednakże, wychodząc od pojęć takich jak *εθος* i *ηθος* próżno drążyć tematy Kafkowskich subwersji. Pozostaje powierzchnia tekstu – potrzeba uznania i brutalny porządek inkluzji/ekskluzji.

Czyż więc w swojej egzegezie dzieła Kafki Taubes pobłądził? Zarzut ten byłby przesadą lub hipokryzją. Zapoznanie jakiegoś potencjalnego odczytania w przypadku twórczości autora *Zamku* jest prawdopodobnie nieuniknione. Dramatyczną sytuację tych, którzy piszą o Kafce, doskonale uchwycił Theodor W. Adorno: „Każde zdanie chce być brane dosłownie i każde znaczy. Dosłowność i znaczenie nie stapiają się ze sobą jak w symbolu, przeciwnie: rozwiera się między nimi przepaść”³⁶.

Przepaść rzeczona stanowić będzie pokusę i przekleństwo wszystkich, którzy ośmielią się podjąć wyzwanie i dołączyć swój słaby głos do wielkiej, wielojęzycznej

³⁵ Por. Hannah Arendt, *Franz Kafka: ponowna ocena*, przeł. Mieczysław Godyń, Sebastian Szymański, w: *Nienasyceńcie*, s. 85.

³⁶ Theodor W. Adorno, *Notatki o Kafce*, przeł. Anna Wolkowicz, w: *Nienasyceńcie*, s. 131.

mowy komentarza, która rozbrzmiewa wokół dzieła Franza Kafki. Przypomina to nieco zakończenie krótkiej przypowieści autor *Procesu*. „[Sęp] wbił się w powietrze, wbił głęboko we mnie dziób przez moje usta. Padając, czułem, oswobodzony, jak utonął w mojej krwi, która wypełniła wszystkie głębiny i przelewała się przez wszystkie brzegi”³⁷. Usta są częścią aparatu mowy, ten zaś odsyła (choć w sposób nieoczywisty) do porządku języka – wbijamy się zatem, jak drapieźnicy, w słowa Kafki, rozrywamy jego postać, wyłaniającą się widmowo zza korpusu jego dzieł, by wreszcie – w rozbrzydgu tej krwi – utonąć. W tej bierności ciała/tekstu też jest jakaś wywrotowość.

“TO EXIST MEANS TO BELONG”. JACOB TAUBES READS KAFKA

Summary

The article is an attempt to read Franz Kafka's texts in the light of findings included in the article of the 20th-century philosopher and sociologist of religion, Jacob Taubes. For Taubes, Kafka's key figure is exclusion, a phenomenon of alienness of characters created by the author of *The Castle*. “Kafka describes the world from the perspective of an outsider, who is desperately seeking the acceptance of the world”, he wrote. In this article, the philosopher's words will be verified. The basic question is whether Taubes as the messianic bard of the revolution (whose presence in the national philosophical reflection became belatedly increasingly noticeable) does not use too radical simplification in his laconic interpretation of Kafka's writing.

Trans. Izabela Ślusarek

³⁷ Franz Kafka, *Sęp*, przeł. Roman Karst, w: *Opowieści i przypowieści*, s. 472.